

DLACZEGO ZAPOMNIELIŚMY O BARZE?

Magdalena Ślusarska

Natychmiast siedmiu takowych odpowiedzialnych odłączono, przynieść kazano kryminalne kary, to jest drzewo, na którym do bicia przywiązywano bywa kryminalista, i knuty; kazano onym rozebrać się do naga i przywiązawszy ich, bito do ośmiuset uderzeń knutem, a potem nozdrza powyrzawawszy, szubienice na czołach powypalano, i okuwszy onych w kajdany, w zsyłkę ich odesłano na wieczną do śmierci niewolę. Resztę zaś naszych podobnie w kajdany okuto i do Surguckiej prowincji na długie więzienie odesłano¹. Wydarzenie to miało miejsce jesienią 1774 roku w Tobolsku na Syberii na dziedzińcu pałacu znanego z okrucieństwa gubernatora Denisa Iwanowicza Cziczierina. Polscy zesłańcy, konfederaci barscy usiłowali dochodzić swoich praw, żądając wolności powrotu do ojczyzny po ogłoszonej przez carycę Katarzynę II amnestii. Ich protest uznany został przez Moskali za próbę buntu i bestialsko stłumiony. „Podżegaczy” – jak głosiło oficjalne sprawozdanie z pacyfikacji – ukarano „na postrach”.

Bar, mit utracony

Prawie przez cały wiek XIX konfederacja barska należała do najważniejszych mitów narodowych, kształtując świadomość kolejnych pokoleń Polaków równie silnie jak legenda

kościuszkowska, legionowa i napoleońska. Była motywem wielu literackich interpretacji, zarówno tych nawiązujących do wątków niepodległościowych, jak i tych opiewających tradycje „kontuszowe”. Koniec stulecia przyniósł zanik zainteresowania jej tematyką. Konfederacja barska uległa desakralizacji, zniknęła z uświęconej przestrzeni narodowych mitów historycznych². Czasy II Rzeczypospolitej przyniosły natomiast pogłębione badania naukowe nad dziejami konfederacji oraz jej literaturę. Po wojnie, w okresie największej presji ideologicznej historiografia marksistowska lansowała jednoznacznie negatywną wizję konfederacji³. Ta obowiązująca wtedy ocena dokonała największej szkód może nie tyle nawet w samej nauce, co w edukacji szkolnej i powszechnej świadomości. O ile późniejsze, znakomite rozprawy historyków i historyków literatury przywróciły konfederacji barskiej należne jej miejsce w porządku dziejowym, o tyle zniszczenia, jakie poczyniła czarna legenda konfederacji w wyobrażeniach o niej kolejnych, powojennych pokoleń Polaków, wydają się nie do odrobienia.

Zohydzona i wyśmiewana przez historiografię i propagandę komunistyczną jako symbol szlacheckiego warcholstwa i religijnego fanatyzmu, prezentowana w nauce szkolnej jako główna przyczyna pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej Obojga Narodów

w 1772 roku, utożsamiana nawet ideowo z targowicą – w rzeczywistości konfederacja łączyła w sobie elementy rokoshu szlacheckiego i pierwszego powstania narodowego. Wydaje się jednak, że to nie jej naukowy opis jako zrywu wolnościowego, ale właśnie ta potępiająca, prześmiewcza i niszcząca opinia

Kazano onym rozebrać się do naga i przywiązawszy ich, bito do ośmiuset uderzeń knutem.

ugruntowana w świadomości potocznej podąża za nią nadal jak przekleństwo, jak owe szubienice wypalone rozżarzonym metalem przez oprawców carskich na czołach zesłańców na Sybir konfederatów.

Zmanipulowana pamięć doprowadziła do tego, że w sferze publicznej ciągle czujemy się jakby zawstyżeni konfederacją barską. I tak na przykład w Dniu Wojska Polskiego 15 sierpnia w oficjalnych wystąpieniach nawiązuje się nawet do wojów Władysława Łokietka i bitwy pod Płowcami z 1333 roku, która była niewiele znaczącą dla całej wojny z Zakonem Krzyżackim potyczką, chociaż umiejętnie potem wykorzystywaną propagandowo i zmitologizowaną. Przypomina się także inne, późniejsze bitwy. Nie zapomina o obrońcach Konstytucji 3 Maja z czasów wojny polsko-rosyjskiej w 1792 roku i powstańcach kościuszkowskich z roku 1794. Nie pada słowo o konfederatach barskich. A to właśnie Sejm Czteroletni przywrócił pamięć o nich, zrehabilitował konfederację, dokonał jej oceny w duchu patriotycznym, a w dniach insurekcji kościuszkowskiej najwybitniejsi kaznodzieje powstańczy w swych pobudkach wojennych przywoływali bohaterskich poprzedników, którzy pierwsi wystąpili przeciwko moskiewskiej przemocy⁴. Religijna symbolika i obrzędowość powstania kościuszkowskiego nie tak wiele różniła się od tego, co niosła konfederacja barska⁵.

Szczególnie kult maryjny – charakterystyczny dla polskiej religijności w ogóle, a dominujący w konfederacji barskiej i silny w insurekcji 1794 roku – będzie cechą charakterystyczną wszystkich polskich wystąpień wolnościowych do sierpnia 1980 roku włącznie. Do Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej będą się modlić Polacy w dniach stanu wojennego. Komitet Sztokholmski przyzna Pokojową Nagrodę Nobla gdańskiemu robotnikowi z Matką Boską w klapie, z której to klapy tak kpili komuniści. Tylko znowu przez lata dokonywała się ideologiczna manipulacja pamięcią historyczną niejako *à rebours*. Powstanie kościuszkowskie miało być w świetle historiografii marksistowskiej nie tylko walką o wolność, ale przede wszystkim rewolucją społeczną skierowaną przeciwko strukturom szlacheckiego państwa i przeciwko Kościołowi, konfederacja natomiast występowała w ich obronie. Insurekcja kościuszkowska szła więc z „duchem dziejów” i była, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, poprawna politycznie, czego nie można powiedzieć o Barze.

Wyparliśmy z przestrzeni publicznej tradycję i pamięć o pierwszym zrywie niepodległościowym, tak wysoko cenionym później przez romantyków, bojąc się śmieszności, posądzenia o sprzyjanie najgorszym sarmackim przywarom. Sądząc, być może, że wspominając o konfederacji staniemy się tak jak obrońcy Baru, owej „mieściny żydowskiej” z cytowanych wielokrotnie, wykorzystanych do stworzenia „czarnej legendy”, spisanych na starość wspomnień Józefa Wybickiego, zasłużonego zresztą konfederata barskiego – obwieszeni obrazami i relikwiami, którym za puklerz służył różaniec i szkaplerz, a za hasło bojowe – „Jezus-Maryja”⁶. Nie wiemy, że to zawołanie miało głęboki sens historyczny i duchowy. Przekazywały sobie bowiem kolejne pokolenia Sarmatów żalobną opowieść, jak na polach pod Batochem w roku 1652, gdzie Tatarzy i Kozacy wymordowali od trzech do pięciu

tysięcy bezbronnych jeńców polskich – kwiat armii koronnej – wiatr niósł wołanie „Jezus, Maryja”, z którym konali mordowani⁷. Ten jęk nie raz jeszcze przejdzie przez polskie dzieje.

O istocie konfederacji

Michał Bobrzyński, jeden z twórców krakowskiej szkoły historyków, pisał przed laty: „Konfederacja był to dobrowolny, jawny, zaprzysiężony związek obywateli, którzy postawili sobie jakiś większy cel dla dobra ojczyzny, a widząc, że celu tego nie mogą osiągnąć w granicach zakreślonych przez obowiązujące prawa, uchylali je na chwilę i stanowili odrębny rząd konfederacki. Rząd ten składał się ze sejmu, w którym rozstrzygała większość głosów, i władzy wykonawczej sprężystej, na której czele stał marszałek konfederacji. [...] Cokolwiek też istotnie dobrego działała Polska w XVII i XVIII wieku, mianowicie obronę swoją od zewnętrznych najazdów, wszystko to zawdzięcza chwilowym, w szlachetnym celu i rozumnej myśli zawiązanym konfederacjom”⁸. Budowała więc konfederacja coś na kształt państwa alternatywnego z osobną władzą. Marszałek wspierany przez radę konsyliarzy był w stanie pełnić rolę prawie dyktatora, jeżeli przymioty ducha i charakteru na to pozwalały. Komendę nad wojskiem sprawowali regimentarze. Funkcjonowało konfederackie sądownictwo, ściągano podatki, tworzone służbę dyplomatyczną, prowadzono politykę zagraniczną, wydawano uniwersały. Wszystko pod uroczystą przysięgą zobowiązującą do wierności. Konfederacje powoływano w wyjątkowo trudnych dla Rzeczypospolitej momentach. Obradowały większością głosów, wykluczając użycie *liberum veto*. Zwykle formowały się oddolnie, wciągając w obręb swojej działalności wszystkie ziemie i wszystkich obywateli, oczywiście obywateli-szlachtę, ale dopuszczały także udział mieszczaństwa, a nawet powoływały

pod broń wszystkie stany, jak w czasach topu szwedzkiego konfederacja tyszowiecka z 1655 roku⁹. Konfederacje starały się „stać przy królu”, inaczej nabierały charakteru rokoszu. Jeżeli godziły w królewskie projekty reform, a nawet przemyślały o detronizacji monarchy, to w ostateczności – biorąc pod uwagę zagrożenia zewnętrzne – porozumiewały się z władcą. W mniemaniu szlachty po ustaniu przyczyny, dla której powołano

Wiatr niósł wołanie „Jezus, Maryja”, z którym konali mordowani. Ten jęk nie raz jeszcze przejdzie przez polskie dzieje.

konfederację, wszystko wracało do normy, a pojednaniu zwaśnionych stron służyły rokowania, mediacje, tak zwane „ucieranie” stanowisk. Dążono do sejmu pacyfikacyjnego, który miał uspokoić i uporządkować stosunki wewnętrzne, ogłosić amnestię.

Istotą konfederacji, jako znaczącej instytucji ustrojowej, która w doktrynie państwa szlacheckiego stanowiła wyraz demokracji pośredniej, było właśnie poszukiwanie kompromisu, zgoda i wybaczenie krzywd. Władysław Konopczyński, jeden z najwybitniejszych znawców XVIII stulecia, konstatował: „Nic bardziej fałszywego jak pogląd upatrujący w konfederacjach przede wszystkim objaw prywaty i anarchii. Niemal każda była wybuchem energii narodowej, próbą wyjścia z tej niemocy, jaka zrodziła – na własną ochronę – przesąd jednomyślności; próbą stworzenia kosztem prywatnego «ja» pewnego zbiorowego «my»”¹⁰.

Institucję konfederacji znały też inne kraje europejskie, ale tylko w Rzeczypospolitej prawo do zawiązania konfederacji stało się elementem wolności szlacheckich i szlachta decydowała, czy że zaistniała w państwie sytuacja uzasadnia konieczność powołania takiego związku¹¹.

Mnożyły się konfederacje w czasach panowania Augusta II Mocnego, kiedy przybierały na sile konflikty *inter majestatem ac libertatem*, czyli między monarchą, oskarżonym o zapędy absolutystyczne, a broniącą swych wolności szlachtą. Zaczęła ulegać zmianie praktyka konfederacka, wprowadzając rozwiązania do tej pory nie stosowane, jak odgórne zawiązywanie ruchu czy powołanie jako mediatora obcego władcy, a nawet zwracanie się o zagraniczną pomoc wojskową, jak stało się w wypadku konfederacji tarnogrodzkiej z 1715 roku, kiedy w rolę rozjemcy wcielił się car Piotr I. „Ostatni ruch masowy o charakterze ogólnonarodowym, konfederacja tarnogrodzka, wykoleił się na fatalne bezdroża”¹² – powie historyk czasów saskich Józef Feldman, a inni badacze dodadzą, że był to początek drogi ku targowicy.

Chmury nad Rzeczpospolitą

Od tego czasu wolności polskie stają się ważnym elementem w rozgrywkach międzynarodowych, a słabość i tak zwana anarchia polska – którą w mniemaniu elit intelektualnych oświeconej i monarchicznej Europy była odmienność ustrojowo-polityczna, a co za tym idzie także społeczna Rzeczypospolitej – uznanym elementem europejskiej równowagi. Tworzą się i umacniają zasady nowożytnej polityki rosyjskiej wobec Rzeczypospolitej, polityki kolonialnej, której celem było stopniowe ujarzmienie państwa polsko-litewskiego, odbieranie mu podmiotowości na arenie europejskiej, uzależnianie poprzez system hojnie wypłacanych z kasy ambasadora rosyjskiego pensji dla wiernych carowi dworaków, tak zwanych jurgieltników. Zachowanie kontroli nad całością bezwładnej i neutralnej Rzeczypospolitej stało się na długie lata dominantą polityki rosnącej w potęgę Rosji, która przestawała być odległą, budzącą przestrasz, ale i zaciekawienie despotią wschodnią, ale

jawiała się jako nowe, europejskie już mocarstwo. Mocarstwo, które wchodząc do Europy marzyło o dyktowaniu jej swoich warunków.

Równocześnie za zachodnią granicą umacniał się wróg nie mniej groźny, a może nawet bardziej niebezpieczny, bo skryty i wiarołomny – Prusy. Z jego dalekosiężnych planów dotyczących zagarnięcia najlepiej rozwiniętych gospodarczo dzielnic Rzeczypospolitej długo nie zdawali sobie sprawy strategii polskiej polityki zagranicznej, nawet po doświadczeniach pierwszego rozbioru, jeszcze w dniach Sejmu Czteroletniego licząc naiwnie na przymierze przeciwko Rosji.

Pod koniec panowania Augusta III wszystkie stronnictwa polityczne rozumiały konieczność reform, każde jednak nieco inaczej definiowało swój program. Ostatecznie to książęta Czartoryscy, wraz z rodziną Poniatowskich, dzięki decyzji Katarzyny II i wsparciu wojsk rosyjskich, które na prośbę „famili” wkroczyły do kraju, rozpoczęły dzieło przebudowy gmachu Rzeczypospolitej w duchu, który dziś określa się jako „oświecony oligarchizm”¹³. Dla realizacji swoich celów Czartoryscy wykorzystali instytucję konfederacji. Ale tym razem odbyło się to inaczej niż nakazywała tradycja. Odrzucono ideę *consensusu*. Miejsce dialogu i ucierania przeciwstawnych racji zajęła bezwzględna walka z opozycją, eliminowanie jej z życia publicznego i ciał politycznych, sekwestr dóbr, odbieranie dożywotnich urzędów, zmuszanie do emigracji. Konfederacja z lat 1764-1766, która w istocie była zamachem stanu, chociaż wsławiła się pierwszymi, odważnymi zmianami, równocześnie stworzyła nową jakość polityczną, wykopała przepaść między nowym królem Stanisławem Augustem Poniatowskim i obozem reform a konserwatywnym społeczeństwem szlacheckim i niechętnymi zmianom grupami magnackimi¹⁴.

Równocześnie Katarzyna II, dostrzegając działania Stanisława Augusta, który starał się nieco wyemancypować spod rosyjskiego

protektoratu, we współpracy z władcą Prus, posłużyła się sprawą dysydencką, wykorzystywaną już przez oba państwa przeciwko Rzeczypospolitej od czasów Augusta II. Wydawać by się mogło, że chodziło o przywrócenie zasad tolerancji religijnej, która była szczytowym osiągnięciem Rzeczypospolitej w XVI wieku, a która później uległa znacznym ograniczeniom, choć nie różniła się istotnie od XVIII-wiecznych standardów europejskich, o rosyjskich nie wspominając¹⁵. Cel Rosji i Prus nie był bynajmniej religijny. Miał on charakter polityczny. Nikita Panin w liście do ambasadora rosyjskiego Mikołaja Repnina pisał: „Sprawa dysydentów bynajmniej nie ma być pretekstem do rozkrzewienia w Polsce naszej wiary i protestanckich wierzeń, lecz jedynie dźwignią gwoli pozyskania, za pomocą naszych jednowierców i protestantów, silnego i przyjaznego stronnictwa z prawem uczestniczenia we wszystkich polskich sprawach”¹⁶. Motyw „nieopuszczania przyjaciół w biedzie” i „ratunku dla prześladowanej mniejszości” stanie się istotnym i trwałym elementem w arsenale demagogii politycznej najpierw carskiej Rosji, a potem Związku Sowieckiego.

Ani król, ani świątli reformatorzy – także ci z innych stronnictw politycznych – nie byli ludźmi nietolerancyjnymi. Uważali jednak, że droga do religijnego porozumienia powinna mieć charakter ewolucyjny i ma być ono poprzedzone zgodą ogółu szlachty. Ale była jeszcze jedna istotna sprawa – dysydenci z pełnią praw politycznych, manipulowani przez dwa wrogie mocarstwa, „zagruntowani będąc na mocnym wsparciu potencji zagranicznych, a mianowicie Moskwy i króla pruskiego”¹⁷, przy zachowaniu zasady *liberum veto*, stałoby się doskonałym instrumentem do jeszcze większej kolonizacji kraju. Dlatego król godził się na równouprawnienie, ale w zamian za poparcie carycy dla całkowitej likwidacji zasady jednomyślności. Tego poparcia nie uzyskał.

Ambasador Mikołaj Repnin, „prokonsul”, jak go określano, nie docenił determinacji obrońców wolności i niechęci do przyznania praw dysydentom. Nowe wojska rosyjskie, uznane przez obradujący sejm „za przyjacielskie i auksyliarne” wkroczyły do kraju. Wypadki 1767 roku były bezprecedensowe w dziejach polskiego parlamentaryzmu. Choć Warszawa otoczona była kordonem wojsk carskich, a jej ulice bezustannie patrolowano, choć szerokim strumieniem płynęły carskie ruble do kieszeni jurgieltników i najgorszych kreatur, Repnin, który manipulował trzema już konfederacjami (dwoma innowiercami,

Budowała więc konfederacja coś na kształt państwa alternatywnego z osobną władzą.

jedną „przy wierze katolickiej”), natrafił na niespodziewany opór. I wtedy stała się rzecz niebywała, zastosowano przemoc nieznaną polskiej tradycji. Szlacheckie, republikańskie normy życia politycznego poddane zostały na niespotykaną dotąd skalę dyktatowi obcego, despotycznego mocarstwa.

W nocy z 13 na 14 października 1767 roku w formalnie suwerennym państwie, podczas obrad sejmku przedstawiciel sąsiedzkiego kraju, w oparciu o – jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, wspominając nie tak dawne wydarzenia w Gruzji – „pokojowe” oddziały interwencyjne, aresztował i porwał z prywatnych domów wolnych obywateli Rzeczypospolitej, reprezentantów senatu i izby poselskiej, którym prawo nietykalności osobistej, czyli zakaz więzienia bez wyroku sądowego, gwarantował przywilej *neminem captivabimus* z lat 1430-1433.

Moskiewscy oficerowie wtargnęli po godzinie jedenastej wieczorem do pałacu biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka, kiedy hierarcha przygotowywał się do spoczynku. Zdążył jeszcze nałożyć krzyż i pierścienie

biskupie, pozwolono mu wziąć tylko kapełusz i tabakierkę. Następnie „dobywszy się gwałtem” do rezydencji śpiącego już biskupa kijowskiego Józefa Andrzeja Załuskiego, kazano go obudzić i także aresztowano. W tym samym czasie wojska rosyjskie otoczyły pałac Wacława Rzewuskiego, wojewody krakowskiego i hetmana polnego koronnego. Wyprowadzono go wraz z synem Sewerynem, starostą dołęskim, posłem na sejm „i obydwaj wraz z ojcem chętnie za wiarę i wolność poszli w niewolę”. Następnie „wszystkich razem w trzech pojazdach otoczonych wojskiem rosyjskim, nie pozwoliwszy nic ze sobą wziąć, ani żadnego służącego, powieziono i przy pochodniach przez Wisłę przeprowadzono”¹⁸. Z zesłania w Kałudze powrócili dopiero w 1773 roku.

Na ratunek ojczyzny, wiary i wolności

Ten niespotykany w dziejach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, „pani praw swoich i ustaw”, gwałt odbił się szerokim echem w całym kraju. Kolejne upokorzenia ze strony ambasadora Rosji oraz decyzje sejmku podejmowane pod moskiewskim dyktatem, w tym przyznanie praw innowiercom, zaogniły sytuację. W umysłach przeciwników króla i Rosji kiełkowała myśl o konfederacji, czekali jednak na zapowiedziany wymarsz wojsk okupacyjnych z kraju, co rokowało większe szanse zwycięstwa. Jednak wbrew wcześniejszym założeniom 29 lutego 1768 roku w Barze na Podolu Józef Pułaski i Michał Krasieński ogłosili akt konfederacji „na ratunek ojczyzny, wiary i wolności, praw i swobód narodowych do upadku nachylonych”¹⁹. Pokrzyżowało to plany biskupa kamienieckiego Adama Krasieńskiego, głównego ideologa ruchu, który uniknął aresztowania w październiku 1767 roku umykając Rosjanom w przebraniu.

Konfederacja barska była najdłużej trwającym na ziemiach polskich powstaniem

przeciwko obcej ingerencji (1768-1772). Przez pięć lat funkcjonowania poparła ją zdecydowana większość społeczeństwa szlacheckiego, a jej szeregi zasiliło około 150 tysięcy ochotników²⁰. I do końca pozostała szlachecka, chociaż wśród barzan znaleźli się także mieszczanie i chłopi. Wspierali konfederację górale, znaleźli się w jej szeregach i Kurpie, potomkowie tych, co tak dzielnie walczyli ze Szwedami. W przeciwieństwie do powstania kościuszkowskiego, kiedy sławą okrył się pułk Berka Joselewicza, w Barze zaangażowała się wyraźnie społeczność żydowska, nieufna wobec jej hasła religijnych, choć powstańcy korzystali z pomocy medyków i wywiadowców żydowskich²¹. Społeczność żydowska obłożona, jak reszta mieszkańców, ciężarami finansowymi, poniosła straszliwą ofiarę podczas kozackiej rebelii na Ukrainie; „rzeź humańska [...] stanowi jeden z najbardziej tragicznych momentów historii pogromów żydowskich w Rzeczypospolitej”²².

Konfederacja początkowo była ruchem żywiołowym, głównie średniej i drobnej szlachty, przeciwko łapaniu jej praw i w obronie wiary katolickiej. Była to grupa, która sama siebie określała, że „choć barska, przecież szlachta, z przodków rodowita”, a która po doświadczeniach początków panowania Stanisława Augusta i zamachu stanu dokonanego przez „familię” Czartoryskich straciła zaufanie do „braci starszych”, czyli oligarchów magnackich, pod opieką których funkcjonowała w błogim i pokojowym trzydziestolecium panowania umiowanego Augusta III. Później, mniej lub bardziej otwarcie, poparcie dla konfederacji będą wyrażać i wspierać ją finansowo także przedstawiciele wielkich rodów. Nie uda im się jednak przejąć kierownictwa ruchu, nie staną się bohaterami opiewanymi w bogatej literaturze okolicznościowej. W zasadzie bez większego chyba błędu można zaryzykować stwierdzenie, że poza najgorszymi kreaturami moskiewskimi

i jawnymi zdrajcami nie było w Rzeczypospolitej Obojga Narodów rodziny szlacheckiej i rodu magnackiego, który nie złożyłby jakiejś ofiary na cele konfederackie. A przecież wspierały ją także pozostałe stany.

Wyraźnym przeobrażeniem ulegała ideologia barzan. W miarę upływu czasu zyskiwały na znaczeniu hasła patriotyczne i program niepodległościowy. Wbrew pierwotnym deklaracjom religijnym i bez względu na waśnie wyznaniowe – w jej szeregach znaleźli się także oficerowie wyznania protestanckiego. Zresztą kwestia dysydencka, którą państwa ościenne posługiwały się dla celów politycznych, ostatecznie rozwiązana „gwałtem” w 1768 roku, nie pojawiała się już później jako istotny motyw w debacie publicznej. Innowiercza szlachta i mieszczaństwo zdecydowanie poparły potem dzieło Sejmu Czteroletniego, Konstytucję 3 Maja i powstanie kościuszkowskie.

Ciągle nie docenia się prawnoustrojowej wizji, jaką mieli ideolodzy konfederacji, wizji na wskroś oryginalnej, co nie znaczy, że realnej. W dyskusję o kształcie ustrojowym Rzeczypospolitej wciągnęli tęgie europejskie głowy – Jana Jakuba Rousseau i księdza Gabriela Bonnot de Mably. Michał Wielhorski i Ignacy Bohusz podjęli z francuskimi intelektualistami partnerski dialog²³. Sejm Czteroletni czy powstanie kościuszkowskie będą raczej adaptować wzorce europejskie do polskiej rzeczywistości niż tworzyć idee zupełnie nowe, jak to czynili barzanie.

Przypływy i odpływy konfederacji

Konfederacja była jak fala, która ma swoje przypływy i odpływy. Słabsza militarnie i gorzej zorganizowana niż wojska rosyjskie i pruskie, w większości źle dowodzona przez skonfliktowanych i niekarnych dowódców, rozbijana, odnawiała się w innym miejscu. A jednak – jak stwierdzał historyk wojskowości

Stanisław Herbst – „w warunkach wojny metodycznej wieku Oświecenia wysunęła nowe wątki wojny improwizowanej, insurekcyjnej; miały do niej w przyszłości nawiązać powstania narodowe”²⁴. Obok wielkich porażek, które bywały też konsekwencją „domowej zdrady”, miały miejsce chwile chwały, jak obrona Jasnej Góry przez Kazimierza Pułaskiego w styczniu 1771 roku, zwycięstwo Michała Kazimierza Ogińskiego nad Rosjanami pod Bezdzieżem na Litwie we wrześniu tegoż roku, czy brawurowe zajęcie Wawelu w roku 1772.

Jednym z najdramatyczniejszych wydarzeń towarzyszących konfederacji barskiej, którego skomplikowanej genezy nie sposób tu wyjaśnić, było powstanie na Ukrainie, zwane koliszczyną. Jego szeregi masowo zasilili Kozacy i chłopci. W samym Humanu w okrutny sposób wymordowano od 12 do 20 tysięcy szlachty i Żydów. Niektórzy historycy szacowali liczbę ofiar wszystkich pogromów na Ukrainie nawet na 100 tysięcy. Ale i los uczestników buntu, podczas jego tłumienia, był nie mniej okrutny²⁵.

Brak jednolitego kierownictwa, a przede wszystkim brak prawdziwego wodza, który mógłby pełnić rolę dyktatora powstania, ciągłe intrygi i swary między przywódcami ruchu, wszelkiego typu „kabały”, w układaniu których nierzadko brały udział żądne władzy kobiety, których wpływ w konfederacji barskiej należy zaznaczyć²⁶, kierowanie się ambicjami własnymi bądź pychą rodową, spora naiwność czy wręcz marzycielstwo w polityce międzynarodowej przy dużej aktywności dyplomatycznej, wreszcie różnice programowe i ostateczne zaprzepaszczenie możliwości porozumienia z królem Stanisławem Augustem, ogłoszenie aktu jego detronizacji i próba porwania w listopadzie 1771 roku – wszystko to osłabiało konfederację. Klęski militarne dopełniały reszty.

Równocześnie w cieniu konającego ruchu dokonywał się pierwszy rozbiór Polski. Nie

powiodła się rosyjska polityka kolonizacyjna, polegająca na uczynieniu z całej Rzeczypospolitej protektoratu. Próba utrzymania dominacji przy pomocy wojsk okupacyjnych doprowadziła do powstania, które w ostatniej swej fazie kierowało się przede wszystkim hasłami niepodległościowymi. Europa starego ładu, opartego na zasadzie równowagi sił, w skomplikowanej sytuacji międzynarodowej związanej z walką o dominację w Rzeszy Niemieckiej i wojną rosyjsko-turecką, godziła się na podział Rzeczypospolitej między trzy ościenne mocarstwa. Kosztem Rzeczypospolitej Obojga Narodów pokój i równowaga sił zostały w Europie utrzymane.

Trauma konfederacji nie poszła jednak na marne. Z tygla prawdziwego patriotyzmu i stanowych partykularyzmów, heroizmu i zdrady, militarnych zwycięstw i haniebnych kapitulacji, społeczeństwo szlacheckie wyszło zahartowane, odzyskując podmiotowość, którą utraciło w czasach dominacji oligarchii magnackiej. W niedalekiej przyszłości dokonano dzieła Sejmu Czteroletniego i zasilili szeregi powstania kościuszkowskiego. Choć Bar nie był, jak chce historyk tego okresu, najlepszą szkołą polityki narodowej, to „uodpornił duszę polską na brutalne naciski ze wschodu, [...] decydująco nastroił ją na ton antyrosyjski. Publicystyka konfederacka odsłoniła całą perfidię carskiej gwarancji, opieki i przyjaźni”²⁷.

Przywódcy niepoprawni politycznie

Dlaczego zapomnieliśmy o Barze? Gdyby konfederacja barska rozgrywała się w Stanach Zjednoczonych, Amerykanie nakręciliby z hollywoodzkim rozmachem epopeję historyczną na wzór cieszącego się także w Polsce ogromnym powodzeniem serialu o wojnie secesyjnej *Północ – Południe*. U nas, jak się zdaje, nikt nawet o tym nie pomyślał, choć jest to temat nie gorszy od Sienkiewiczowskiej *Trylogii*. Sienkiewicz zresztą bardzo

uważnie studiował źródła z czasów barskich i szereg motywów zaadaptował literacko dla swojej wyraźnej wykładni politycznej. Byłby to serial politycznie niepoprawny. A temat ze swoją dramaturgią, dynamizmem, barwno-

Publicystyka konfederacka odsłoniła całą perfidię carskiej gwarancji, opieki i przyjaźni.

cią a nawet elementami awanturnictwa, aż się prosi o ekranizację.

Oto mózg konfederacji – biskup kamieniecki Adam Krasiński. Nie był może polskim kardynałem Richelieu, ale ambicji mu nie zbywało, aby podobną rolę pełnić. „Majestatycznego wzrostu, o rysach ujmujących i mądrym obliczu, pełen wdzięku w obejściu, miłe sprawiał wrażenie”²⁸. Przeciwnicy polityczni uważali, że był „z pewnością [...] najlepszą, a może jedyną dobrą głową” wśród przywódców ruchu. Ambasador rosyjski Repnin obawiał się „jego ruchliwej inteligencji”. W obawie przed aresztowaniem Krasiński podróżuje w przebraniach, jeśli trzeba – ukryty w skrzyni. Od Turcji po Francję snuje wielką międzynarodową intrygę. Prowadzi rozległą krajową i zagraniczną korespondencję, przez cały czas pracuje nad wizją przyszłej Rzeczypospolitej. Doprowadza do scentralizowania konfederacji i powstania jej Generalności – instytucji, którą moglibyśmy określić jako „rząd na uchodźstwie”. Ten niewątpliwie najciekawszy i rzeczywisty przywódca konfederacji w znacznym stopniu ją finansuje. Jest bezwzględny w zwalczaniu wrogów, prowadzi samodzielną politykę, także międzynarodową, w stylu charakterystycznym dla wielkich rodów. Pewien adwersarz pisał o nim: „Niegdyś przywiązany do stronnictwa saskiego, wróg zaprzysiężony Czartoryskich, a tym samym i króla, człowiek inteligentny, żywy, upartyizawzięty, projektowicz-

warchoł, mściwy, niezbyt zamożny, ani też wpływowy w kraju, jakkolwiek pochodzi ze starodawnego domu”²⁹. W przyszłości przede dzieło Sejmu Czteroletniego i Konstytucję 3 Maja. Jego przyjazd do Warszawy w sierpniu 1789 roku stał się prawdziwą sensacją, gdyż od roku 1766 biskup nie brał udziału w żadnych obradach sejmiku. Szybko stał się jedną z najpopularniejszych postaci obradującego parlamentu i rozpolitykowanej stolicy. Nawet anonimowi autorzy zagadek sejmowych wydają się wobec niego bardziej wyrozumiali niż wobec innych portretowanych osobistości:

Partyzant saski, lecz z tego powodu,
Że spokrewniony jest z swojego rodu,
Chcąc wrócić ten dom do Polskiej Korony,
Wzruszył Polaków w Barze do obrony³⁰.

W mowach sejmowych ostro krytykował kunktatorstwo: „nowym nieporządkiem starego nierządu poprawić niepodobna” – grzmiał z trybuny. W konsekwencji tej nieprzejednanej postawy względy taktyczne skłoniły Stanisława Augusta do postawienia dawnego wroga będącego filarem konfederacji barskiej na czele deputacji do ułożenia projektu „formy rządu”. Po klęsce wojny polsko-rosyjskiej w 1792 roku Krasiński odmówił podpisania kolejnego aktu rozbioru, a w dwa lata później agitował za powstaniem kościuszkowskim.

Czterech Pułaskich to nieomalże swojska odmiana trzech muszkieterów, choć muszkieterów na opak. Ojciec Józef, zawiązujący konfederację w Barze, „odkrywa tajemnicę trzem synom i bierze od nich na Mękę Pańską uroczysty jurament”³¹, sam zaś na skutek wewnętrznych intryg zostaje oskarżony o zdradę i umiera w polsko-tureckiej niewoli. Jakiś zaciekły przeciwnik polityczny charakteryzował go następująco: „ot, taki sobie człowiek niewielkiego polotu, przez całe życie był adwokatem, a zachciało mu się komenderować armią w roli regimentarza generalnego – coś podobnego można widzieć tylko w Polsce –

takie też to było regimentarstwo! Człowiek ten przez całe życie grał rolę intryganta bez charakteru”³².

Franciszek Ksawery ginie w walce. Antoni, słynący z brawury, przejdzie szlak zesłańczy od Kijowa przez Kazań do Orenburga. Rozpitego awanturnika, który jest „burda oraz zdradliwy”, „gdy napije, równego nie znajdziesz brutala, wytrzeźwiawszy, przeprasza i do nóg się wala” dosięgnie złośliwa satyra w związku z niecnym zachowaniem w czasie słynnego ze sprzedajności i kumoterstwa trybunału koronnego z lat 1780-1781:

Gdzie się podział Puławski, co był wielkim zwany?
Ten, co za wiarę, wolność był wojownikiem,
Teraz sprawiedliwości jednym rozbójnikiem³³.

W ostateczności zhańbi nazwisko rodziny przystępując do targowicy. Będzie pełnił funkcję marszałka targowickiego na Wołyniu, a po wyjeździe Szczęsnego Potockiego – zastępcy marszałka konfederacji koronnej. Jakob Johann Sievers, ambasador rosyjski w Rzeczypospolitej i architekt drugiego rozbioru, tak go charakteryzował: „Jest to człowiek dzielny, pełen usłużnego zapału dla Rosji, który ślepo wykonywał wszystko, co mu rozkazywałem, tak w łonie konfederacji jako też na sejmie, na którym miał piętnastu posłów do swego rozporządzenia. Pobierał on, licząc pobieżnie, około 1000 dukatów miesięcznie; nadto otrzymywał 2000 na wybory na Wołyniu, a 500 za wybory w Chełmie, 1000 na koszt powrotu swego i 1800 dla dziesięciu posłów swoich”³⁴. Powstanie kościuszkowskie nie zdąży wykonać na nim wyroku śmierci, chociaż według opinii współczesnego badacza nie wydaje się prawdopodobne, aby – jak twierdzono wcześniej – Sąd Kryminalny skazał go zaocznie na karę śmierci i nakazał powiesić na szubienicy jego portret³⁵.

Kazimierz – słynny obrońca klasztoru w Berdyczowie i na Jasnej Górze, organizator porwania króla, został zaocznie skazany

na śmierć oraz pozbawienie czci i honoru. Karciany hazardzista, „o mało co nie zginął w więzieniu marsylskim za cudze długi”. Poległ w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych, a Kongres już 29 października 1779 roku powzięł uchwałę o wzniesieniu pomnika mającego upamiętnić śmierć Pułaskiego, a w 1867 roku jego popiersie zostanie umieszczone wśród bohaterów narodowych na Kapitolu w Waszyngtonie³⁶.

Samo porwanie Stanisława Augusta, za którym stał Kazimierz Pułaski, to oddzielny rozdział niebywałej wprost brawury, chociaż i politycznej głupoty, która pogrzebała konfederację w oczach monarchicznej Europy. Czyn był to jednak wyśmienity. Z serca Warszawy, szczelnie otoczonej rosyjskim kordonem, z rogu ulic Koźziej i Miodowej, gdzie okolice patrolowały wojskowe straże, z królewskiej karocy spiskowcy wyciągają przerażonego monarchę, który gubi kapelusze i jeden trzewik (Adam Naruszewicz napisze na ten temat kilka wysokich ód, chwalaćcych męczeństwo i dzielność króla!) a pogubiwszy się następnie w ciemnościach wloką Pomazańca Bożego ku Bielanom, aby ostatecznie wpaść w ręce gwardii królewskiej. Mimo wspaniałej *Mowy mianej za królobójcami*, jaką Stanisław August sam wygłosił przed sądem sejmowym w 1772 roku, tłumaczonej na francuski i niemiecki, mowy, którą czytała i podziwiała cała oświecona Europa za jej – jakbyśmy dzisiaj powiedzieli – humanitaryzm, „skazano bezecnych trzech na ścięcie, ich ciała na ćwiartowanie i spalenie, popioły na rozwianie”, co dokonało się ku uciechu gawieździ publicznie na Rynku Nowego Miasta.

Konfederacy krycyferzy

Postać księdza Marka Jandołowicza jest chyba najlepiej znana, bo romantycy wprowadzili go do literatury jako proroka i duchowego przywódcę, na którego barkach spoczywa odpowiedzialność za losy kraju.

W przypisywanej mu *Profecyji* słychać było wieszczce tony, które dotyczyły Polski:

Bo ty [jak] Feniks z popiołów powstaniesz,
Całej Europy ozdobą się staniesz³⁷.

On także był autorem łączącego elementy białej magii z rytuałem chrześcijańskim *Błogosławieństwa* dla Michała Krasińskiego, brata biskupa kamienieckiego, marszałka generalnego konfederacji, a w oczach wroga „człowieka zgoła niewybitnego, umysłu ograniczonego, ale równie zuchwałego i przedsiębiorczego wicherzyciela i intryganta”³⁸: „Boskie tobie, Michale, rycerstwu, podjazdom, wyprawom etc., etc., etc., daję i dawać nie przestanę z ołtarzowych ofiar błogosławieństwo. Wszelkim

Gdy napije, równego nie znajdziesz brutala, wytrzeźwiawszy, przeprasza i do nóg się wala.

zaś chorobom, zarazom, powietrzom, impeptyjom, zdradom, natarczywościom, niebezpieczeństwom, nieprzyjacielskim odwagom etc. Krwią Jezusową surowy ordynans daję: won, precz, na ustę, każę i przymuszam! A to na fundamencie przymierza między mną a obywatelami niebieskimi zawartego i zaprzysiężonego”³⁹. Józef Wybicki, poznawszy duchownego w Barze, zapamiętał go zgoła inaczej niż głosi legenda romantyczna. Otoczony nimber świętości i cudownych mocy miał wtedy sławny karmelita niewiele ponad pięćdziesiąt lat, ale dla autora hymnu narodowego „był wieku podeszłego, nie miał miny surowego proroka, owszem podług przysłowia ruskiego, był cokolwiek hulaka”⁴⁰. Po klęsce Baru uznany za szczególnie niebezpiecznego był więziony przez sześć lat w Kijowie w całkowitym odosobnieniu. Po powrocie dożył w ścisłej ascezie sędziwego wieku i zdążył jeszcze błogosławić powstańców kościuszkowskich.

Ksiądz Tomasz Garlicki to popularny kandydaci i „krucyfer” konfederacji, praw-

dopodobnie autor znacznej liczby wierszy okolicznościowych, które krążąc w odpisach wzmacniały znaczenie ruchu niepodległościowego. Według Repnina był tak niebezpieczny, że pojmanego transportowano do Kijowa w zaszytym skórzanym worku, grożąc losom św. Bartłomieja, czyli obdarciem ze skóry. On jednak uciekł „cudownym” sposobem, czyli po prostu spoiwszy strażę. Ukrył się na pobliskiej, dobrze ugałęzionej gruszy, gdzie czekał poszukiwania. W przebraniu pastucha wymknął się obławie i dołączył ponownie do konfederacji. Moskale szukali go nawet w okolicznych studniach, wypompowując z nich wodę. Swoją brawurę ujął w rymy:

Próżność rwał włosy z gniewu w Szczebreszynie,
Żem ci z uśpionej w lot uniknął warty,
Mój konduktorze dumny, Moskwininie,
Miej ty z wszystkimi łeb z kudeł obdarty.
A ja niech jeńcem nie umrę w Kijowie,
Bo mi do chwały Boskiej miłe zdrowie⁴¹.

Niestety, po jakimś czasie aresztowany po raz drugi, tym razem okuty w kajdany został zesłany w głąb Rosji, skąd powrócił być może po klęsce Baru, bo w roku 1773 witał jadącego z Kaługi Józefa Andrzeja Żałuskiego, biskupa kijowskiego, swego dawnego protektora. Potem wyjechał do Rzymu. Jakie były jego ostateczne dzieje nie wiadomo, poza tym, że „w Wiecznym Mieście władze hospicjum św. Stanisława dopatrzyły się w nim nienormalności i prosiły policję o wydalenie Garlickiego”⁴². Podobnie kilkoma brawurowymi ucieczkami z aresztowań wsławił się słynny „partyzant z gminu” Antoni Morawski, rzeźnik z Gniezna, który prawdopodobnie żywot swój zakończył na Syberii.

Dodajmy do tego jedną z barwniejszych postaci konfederacji, Sawę Czałenko. Był szczególnie popularny wśród pospólstwa Warszawy, dokąd wysyłał swoich emisariuszy. Syn sławnego kozaka zaporoskiego Sawy Czałyja, ale wychowany przez ojczyma wśród

mazowieckiej szlachty, służył w młodości w wojsku pruskim. Ponieważ znał doskonale rosyjski, przebierał się za różne postacie i śledził ruchy wojsk, napadając następnie na mniejsze oddziały. Dwukrotnie zrabował konwoje z pieniędzmi. Chociaż nie posiadał herbu, szlachta mazowiecka wybrała go marszałkiem ziemi wyszogrodzkiej. Ciężko ranny w jednej z bitew nie chciał przyjąć od rosyjskiego do-

Krwię Jezusową surowy ordynans daję: won, precz, na ustęp, każę i przymuszam!

wódcy ani ofiarowanej mu pomocy medycznej, ani pożywienia. Po pięciu dniach, nie wypowiadając ani jednego słowa, skonał. Przeszedł do legendy, a rymopisowicie barscy uwiecznili jego bohaterstwo w poetyckich nagrobkach:

Tu leży rycerz wielki, ranny od kartacza
W obronie swej ojczyzny od Moskwy haracza.
Nie w bogactwach ani też w swej fortunie tęgi,
Nie miał starostw, urzędu, krzesła ani wstęgi.
Od ojczyzny nic nie wziął, bronił onej przecie,
Spocząć nie dał stupajkom ni w ziemie, ni w lecie⁴³.

Obok bohaterstwa i męstwa były i czyny straszne, zwykle niestety towarzyszące wojnie domowej: przemoc, gwałty na ludności cywilnej. Grabił niekarny żołnierz konfederacki, a za nim łupił rosyjski oddział okupacyjny. Awantury i prowokacje towarzyszyły walce politycznej w łonie Generalności. Dochodziło do samosądów. Tracono domniemanych i prawdziwych zdrajców. Wśród tych ostatnich znalazł się nawet jeden Murzyn. Był to nadworny Murzyn księżnej Lubomirskiej, który wydał Rosjanom plany konfederatów.

Bar i warszawka

Dzieje konfederacji barskiej to także niewyczerpane źródło wątków obyczajowych. Prowincja szlachecka – kontuszowa, kon-

serwatywna w widzeniu świata, tradycyjna w rozumieniu religii i życia rodzinnego, ponosząca największe ofiary. I stołeczna Warszawa, nieomalże „warszawka”, przeżywająca momenty paniki, kiedy rozpuszczano wieści o zbliżających się konfederatach, ale przecież nie rezygnująca z uciech życia. To tam pierwsze damy z towarzystwa walczyły o serce i duszę dwóch złączonych w śmiertelnym uścisku bohaterów dramatu – polskiego króla i rosyjskiego „prokonsula”.

Warszawa, „warszawka” – ci postowie,

którzy nie widzieli dalej niż interes własnej frakcji, ci ministrowie, którzy nie rozumie-li czym jest racja stanu Rzeczypospolitej... A na Sybir szły kolejne konwoje powstańców... Ilu ich było? Szacuje się, że około 15 tysięcy. Nie byli tam pierwsi. Niechlubne szlaki przetarte zostały już wcześniej, chociaż nie w tak wielkiej liczbie. Witały bowiem barzan groby przodków – jeńców wojennych, przymusowo zsyłanych na Syberię za czasów Batorego, Wazów, Leszczyńskiego⁴⁴. A ilu nie powróciło?

Dlaczego zapomnieliśmy o Barze?

Dodatek Niezbędnik barski

1. Władysław Konopczyński, *Konfederacja barska*, Volumen, Warszawa 1991, t. I-II.

Pierwsza edycja tej pracy ukazała się w latach 1936-1938. Dzieło stanowi zwieńczenie wie-oletnich badań i – jak podkreśla we wstępie Jerzy Michalski – sam autor był skłonny uznać je za swoje największe osiągnięcie naukowe. Do dziś pozostaje niezastąpione, zachowując walory klasyki. Praca ta ma tym bardziej szczególne znaczenie, że wiele ze zgromadzonego przez Konopczyńskiego przed I wojną światową materiału źródłowego już nie istnieje.

2. Władysław Konopczyński (red.), *Konfederacja barska. Wybór tekstów*, Ossolineum, Wrocław 2004.

Wydanie to oparte jest na publikacji Biblioteki Narodowej z 1928 roku. Książka istotna ze względu na źródłowych, przybliżyła najważniejsze dokumenty dotyczące konfederacji w ujęciu chronologiczno-rzeczowym. Nie wyczerpuje oczywiście bogatej spuścizny, przede wszystkim rękopiśmiennej, po Barze. Przywołane tu dwie prace Władysława Konopczyńskiego to jego zasadnicze publikacje poświęcone problematyce barskiej.

3. Jerzy Michalski, *Sarmacki republikanizm w oczach Francuza. Mably i konfederaci barscy*, FNP, Wrocław 1995.

Wszelchstronna, gruntownie udokumentowana analiza poruszająca wyjątkową problematykę, dotyczącą kontaktów intelektualnych oświeceniowych liderów nie z zapatrzonymi we wzorce francuskie intelektualistami ówczesnej Rzeczypospolitej, lecz z tymi, którzy – jak pisze sam autor – „zdawali się uosabiać schodzącą z areny historycznej konserwatywną, sarmacką Rzeczpospolitą”.

4. Jerzy Michalski, *Schyłek Konfederacji Barskiej*, Ossolineum, Wrocław 1970.

Monografia poświęcona postawom i poglądom konfederatów w ostatnich miesiącach istnienia ruchu oraz na emigracji, w obliczu dokonującego się pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej.

5. Jerzy Michalski, *Studia historyczne z XVIII i XIX wieku*, Stentor, Warszawa 2007, t. I: *Polityka i społeczeństwo*, t. II: *Ideologia, nauka, historiografia*.

Zmarły w 2007 roku Jerzy Michalski był jednym z najwybitniejszych znawców dziejów XVIII wieku. Profesor publikował dużo w krajowych i zagranicznych czasopiśmie naukowych oraz pracach

zbiorowych. Staraniem jego uczniów ukazał się dwutomowy zbiór jego prac, wśród których są także artykuły odnoszące się do konfederacji barskiej. Wymienione powyżej prace nie wyczerpują oczywiście dorobku Jerzego Michalskiego poświęconego Barowi.

6. Jerzy Michalski, *Stanisław August Poniatowski*, Instytut Historii PAN, Warszawa 2009.

Warto zapoznać się z biografią Stanisława Augusta pióra Profesora, która stanowi, jak stwierdza Wojciech Kriegseisen, redaktor tomu, „jedynie właściwie współczesne, ściśle naukowe opracowanie tego tematu”. Praca powstała pierwotnie jako biogram króla do *Polskiego Słownika Bibliograficznego*, ale z racji swojej objętości znacznie odbiega od tego, co ostatecznie zostało w nim opublikowane (zob. t. 41, s. 612-664).

7. Emanuel Rostworowski, *Z dziejów konfederacji barskiej. Związek wojskowy Pułaskiego a dworski projekt reformy kawalerii*, „Zeszyty Naukowe WAP. Seria Historyczna” 1964, nr 11, s. 147-157.

8. Emanuel Rostworowski, *Dębica i Bar. U początków konfederacji barskiej*, „Studia Historyczne” 1970, nr 3.

Dwa artykuły Emanuela Rostworowskiego są istotne dla zrozumienia genezy i początków ruchu barskiego. Warto także zapoznać się z popularnonaukową, łatwą w odbiorze, pracą Rostworowskiego, stanowiącą syntezę czasów stanisławowskich:

9. Emanuel Rostworowski, *Ostatni król Rzeczypospolitej. Geneza i upadek Konstytucji 3 Maja*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1966.

10. Wacław Szczygielski, *Konfederacja barska w Wielkopolsce. 1768-1770*, PAX, Warszawa 1970.

Praca ta jest rezultatem wieloletnich poszukiwań i badań źródłowych, które autor prowadził od końca lat trzydziestych ubiegłego wieku. W konsekwencji została opracowana niezwykle szczegółowa monografia konfederacji w Wielkopolsce, traktowanej jako ruch lokalny, posiadający swoją specyfikę.

11. Jerzy Dygdała, *Prusy Królewskie w dobie konfederacji barskiej*, „Zapiski Historyczne” 1985, nr 1-2.

Cenne opracowanie dziejów konfederacji na Pomorzu, zawierające także istotne sprostowania niektórych ustaleń i interpretacji Wacława Szczygielskiego.

12. Zofia Stefanowska i in. (red.), *Przemiany tradycji barskiej. Studia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1972.

Zbiór prac, których autorzy podjęli ważną debatę dotyczącą roli, miejsca i znaczenia konfederacji barskiej w dziejach polskich ruchów narodowowyzwoleńczych, kwestię jej mitologizacji oraz historycznego i kulturowego oddziaływania.

13. Janusz Maciejewski, Agnieszka Bąbel, Agata Grabowska-Kuniczuk, Jacek Wójcicki (red.), *Literatura konfederacji barskiej*, DiG, Warszawa 2005-2008, t. I: *Dramaty*; t. II: *Dialogi*; t. III: *Wiersze*; t. IV: *Silva rerum*.

Najpełniejsze jak dotąd opracowanie twórczości okolicznościowo-politycznej z czasów barskich. Zwieńczenie wieloletnich prac Janusza Maciejewskiego, publikowanych wcześniej w różnych wydaniach, i prac kierowanego w ostatnich latach przez Profesora zespołu. Jest to rezultat zakrojonych na jeszcze szerszą skalę, prowadzonych od dziesięcioleci prac nad całościową krytyczną edycją literatury okolicznościowej XVIII wieku, a zwłaszcza czasów stanisławowskich. Wydanie zawiera *Przedmowę* Janusza Maciejewskiego, która jest rozprawą na temat specyfiki literatury barskiej jako elementu szerszego zjawiska kulturowego, określanego mianem „folkloru szlacheckiego”. Całość zamyka *Zarys dziejów konfederacji barskiej* autorstwa Profesora. Podobnie jak Konopczyński, Michalski i Rostworowski, Janusz Maciejewski opublikował także wiele innych artykułów, rozpraw, prac historycznoliterackich i edycji źródłowych dotyczących konfederacji. Profesor Maciejewski jest też redaktorem naczelnym ukazującego się od 1994 roku czasopisma

„Napis”, poświęconego literaturze okolicznościowej i użytkowej. Systematycznie ukazują się w nim publikacje nawiązujące do problematyki barskiej.

14. Janusz Maciejewski, *Dylematy wolności. Zmierzch sarmatyzmu i początki Oświecenia w Polsce*, Latona, Warszawa 1994.

Zbiór rozpraw dotyczących genezy i charakteru ideologii republikantów w latach 1767-1775 oraz literaturze konfederacji barskiej.

15. Jacek Kowalski, *Zwierciadło afektów zarekrutowanych czyli o pewnej chorągwi konfederatów barskich*, „Christianitas” 2000, nr 5.

Studium stanowi wnikliwą analizę chorągwi znajdującej się w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, odzyskanej w 1934 roku w ramach rewindykacji z Muzeum Artyleryjskiego w Petersburgu. Na chorągwi znajduje się wizerunek, który zdaniem autora może przedstawiać obrady koła rycerskiego w Barze 4 marca 1768 roku.

16. Jacek Kowalski, *Niezbędnik Sarmaty poprzedzony Obroną i Uświetnieniem Sarmacji Obojej*, Fundacja św. Benedykta, Poznań 2006.

17. Jacek Kowalski, *Niezbędnik konfederata barskiego. Awantury, kuranty, pieśni konfederackie i zaściankowe*, Fundacja św. Benedykta, Poznań 2008.

Obie książki to wielobarwny obraz obyczajowości sarmackiej, nakreślony ze znanstwem i pasją. Wciągająca narracja, wzbogacona precyzyjnie dobraną materią źródłową oraz ikonografią. Do książek dołączono płyty CD zawierające „dumy, pieśni, polonezy”.

18. *Polski Słownik Biograficzny*, Polska Akademia Nauk, Polska Akademia Umiejętności, Warszawa-Kraków, od 1935.

Słownik zawiera opracowane naukowo biogramy przywódców i uczestników konfederacji barskiej. Hasła ukazują się systematycznie w porządku alfabetycznym w kolejnych tomach Słownika. Ostatnio ukazał się 191 zeszyt zawierający nazwiska na „Sza”.

19. Anna Buchmann, Adam Danilczyk (red.), *Konfederacja barska, jej konteksty i tradycje*, DiG, Warszawa 2010.

To najnowsza publikacja poświęcona konfederacji barskiej, ukazała się w kwietniu 2010 roku. Stanowi ona pokłosie międzynarodowej konferencji naukowej poświęconej fenomenowi Baru, która odbyła się w Muzeum Polskim w Rapperswil w 2008 roku. Dwadzieścia pomieszczonych w niej artykułów i rozpraw odzwierciedla aktualny stan badań nad różnymi aspektami konfederacji.

Przypisy:

1. Cyt. za: W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, Warszawa 1991, t. II, s. 738.

2. J. Maciejewski, *Konfederacja barska [w:] J. Bachórz, A. Kowalczykowa (red.), Słownik literatury polskiej XIX wieku*, Wrocław 2002, s. 421-424.

3. J. Michalski, *Przedmowa [w:] W. Konopczyński, Konfederacja barska, dz. cyt., t. I, s. 10*. Autor *przedmowy*, wybitny znawca konfederacji barskiej, przypominał niechlubną rolę „badawczo bezwartościowej” pracy Witolda Łukaszewicza z 1953 roku Targowica i powstanie kościuszkowskie w umacnianiu wizerunku Baru jako ruchu „reakcyjnego”. Co więcej, Łukaszewicz „w sposób demagogiczny utożsamiał ideowo konfederację barską z targowicą”.

4. M. Karpowicz, *Kazanie na żałobnym obchodzie pamiątki tych obywateli, którzy w dniu Powstania Narodu w Wilnie i następnym gonieniu nieprzyjaciół życie swe mężnie za wolność i ojczyznę poświęcili ... miane w Wilnie dnia 20 maja 1794 r. a z rozkazu Rady Narodowej Litewskiej do druku podane, Wilno [1794]*, s. 23.

5. M. Ślusarska, *Między sacrum a profanum – o obrzędowości powstania kościuszkowskiego, „Wiek Oświecenia” 1996, nr 12, s. 107-134; M. Ślusarska, „My mocą Boga wsparci ocalając wiarę” – motywy religijne i obrzędowe konfederacji barskiej [w:] A. Buchmann, A. Danilczyk, (red.), Konfederacja barska, jej konteksty i tradycje, Warszawa 2010, s. 158, 164*
6. J. Wybicki, *Życie moje oraz wspomnienie o Andrzeju i Konstancji Zamoyskich, Kraków 1927, s. 56.*
7. M. Markiewicz, *Historia Polski 1492-1795, Kraków 2006, s. 512; J. Kłoczowski, Średniowiecze i Rzeczpospolita [w:] J. Kłoczowski, L. Müllerowa, J. Skarbek, Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce, Kraków 1986, s. 141; K. Górski, Zarys dziejów duchowości w Polsce, Kraków 1986, s. 220.*
8. Cyt. za: W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej, Warszawa 1999, t. I, s. 385.*
9. W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej, t. II, s. 421.*
10. *Tamże, t. I, s. 356.*
11. U. Augustyniak, *Historia Polski 1572-1795, Warszawa 2008, s. 102-103.*
12. J. Feldman, *Wstęp [w:] Czasy saskie. Wybór źródeł, Wrocław 2004, s. XI (wydanie to oparte jest na publikacji z 1928 roku).*
13. J. Staszewski, *Pomysły reformatorskie czasów Augusta II. Uwagi o dziełach i programach [w:] tenże, „Jak Polskę przemienić w kraj kwitnący...” Szkice i studia z czasów saskich, Olsztyn 1997, s. 93-94.*
14. W. Stanek, *Konfederacja a ewolucja mechanizmów walki politycznej w Rzeczypospolitej XVIII wieku [w:] K. Stasiewicz, S. Achremczyk (red.), Między barokiem a oświeceniem. Nowe spojrzenie na czasy saskie, Olsztyn 1996, s. 133-139.*
15. A. Sulima Kamiński, *Historia Rzeczypospolitej wielu narodów 1505-1795. Obywatele, ich państwa, społeczeństwo, kultura, Lublin 2000, s. 206.*
16. Cyt. za: M. Markiewicz, *Historia Polski 1492-1795, dz. cyt., s. 657-658.*
17. S. Lubomirski, *Pod władzą księcia Repnina. Ułamki pamiętników i dzienników historycznych 1764-1768, Warszawa 1971, s. 113.*
18. *Tamże, s. 139-141.*
19. *Akt konfederacji barskiej [w:] W. Konopczyński (red.), Konfederacja barska. Wybór tekstów, Wrocław 2004, s. 5 (wydanie to oparte jest na publikacji z 1928 roku).*
20. A. Sulima Kamiński, *Historia Rzeczypospolitej..., dz. cyt., s. 213.*
21. A. K. Kunert, A. Przewoźnik (red.), *Żydzi polscy w służbie Rzeczypospolitej, t. I: 1918-1939. Żydzi bojownicy o niepodległość Polski, Warszawa 2002, s. 25 (reprint wydania z 1939 roku).*
22. U. Augustyniak, *Historia Polski 1572-1795, dz. cyt., s. 855.*
23. J. Michalski, *Sarmacki republikanizm w oczach Francuza. Mably i konfederaci barscy, Wrocław 1995; tenże, Idee reformatorskie sekretarza konfederacji barskiej. Dyskusja Ignacego Bohusza z Gabrielem Mablym [w:] tenże, Studia historyczne z XVIII i XIX wieku, Warszawa 2007, t. II: Ideologia, nauka, historiografia, s. 109-121.*
24. S. Herbst, *Żołnierze niepodległej [w:] B. Leśnodorski (red.), Polska w epoce Oświecenia. Państwo – społeczeństwo – kultura, Warszawa 1971, s. 395.*
25. M. Markiewicz *podaje liczbę 12 tys. (Historia Polski 1492-1795, dz. cyt., s. 662), U. Augustyniak podaje liczbę ok. 20 tys. (Historia Polski 1572-1795, dz. cyt., s. 855), a W. Konopczyński podaje, że „[...] w niebronionym Humanium zginęło w mękach 20 000, a w całym kraju powyżej 100 000 ludzi [...]” (Dzieje Polski nowożytnej, dz. cyt., t. II, s. 619).*
26. J. Michalski, *Gdyby nami rządziły kobiety. Poglądy Amelii Mnischowej na reformę Rzeczypospolitej [w:] tenże, Studia historyczne z XVIII i XIX wieku, dz. cyt., t. II, s. 107. W. Konopczyński, Kiedy nami rządziły kobiety, Londyn 1960, s. 80-88.*

27. W. Konopczyński, *Wstęp [w:] tenże (red.), Konfederacja barska..., dz. cyt., s. XLVIII.*
28. J. Wybicki, *Życie moje, dz. cyt., s. 80.*
29. *Wizerunek szefów konfederacji [w:] W. Konopczyński (red.), Konfederacja barska..., dz. cyt., s. 17.*
30. E. Rabowicz (red.), *Zagadki Sejmu Czteroletniego, Warszawa 1996, s. 34-35. Adam Krasiński był zwolennikiem kandydatury na tron polski syna Augusta III, księcia kurlandzkiego Karola, którego małżonką – poślubioną w tajemnicy – była Franciszka Krasińska, krewna biskupa.*
31. W. Konopczyński, *Konfederacja barska, dz. cyt., t. I, s. 35; W. Szczygielski, Pułaski Józef [w:] Polski Słownik Biograficzny, t. 29, z. 3, s. 382.*
32. *Wizerunek szefów konfederacji, dz. cyt., s. 18.*
33. Cyt. za: R. Kaleta, *Oświecenie swawolne czyli rozkład feudalizmu w Polsce w świetle nieznannej satyry bibliograficznej, Wrocław 1953, s. 49-50. W źródłach XVIII-wiecznych nazwisko „Pułaski” pisane bywa jako „Puławski”.*
34. [J. J.] Sievers do [O. A.] Igelströma, *Grodno 28 stycznia 1794 [w:] J. J. Sievers, Jak doprowadziłem do drugiego rozbioru Polski, Warszawa 1992, Aneks, s. 188.*
35. W. Szczygielski, *Pułaski Antoni [w:] Polski Słownik Biograficzny, t. 29, z. 3, s. 370.*
36. *Tenże, Pułaski Kazimierz [w:] Polski Słownik Biograficzny, t. 29, z. 3, s. 393.*
37. *Profecja księdza Marka karmelity [w:] J. Maciejewski, A. Bąbel, A. Grabowska-Kuniczuk, J. Wójcicki (red.), Literatura konfederacji barskiej, t. IV. Silva rerum, Warszawa 2008, s. 13.*
38. *Wizerunek szefów konfederacji, dz. cyt., s. 18.*
39. *Błogosławieństwo księdza Marka dla M. Krasińskiego [w:] W. Konopczyński (red.), Konfederacja barska, dz. cyt., s. 19-20.*
40. J. Wybicki, *Życie moje, dz. cyt., s. 58.*
41. [T. Garlicki], *Wystawienie przedziwnej Opatrzności Bożej po ewazyi z niewoli moskiewskiej Jego Mości księdza Tomasza Garlickiego napisane z tych słów Pisma: „Wystawiać będę Imię Twoje Panie, albowiem stałeś się pomocnikiem i w obliczach czuwających obrońcą, z rąk szukających duszy mojej i ciała mojego wybawiłeś mię od zguby” (Eccles. Cap. LI, V. 3), [w:] J. Maciejewski, A. Bąbel, A. Grabowska-Kuniczuk, J. Wójcicki (red.), Literatura konfederacji barskiej, dz. cyt., t. III: Wiersze, s. 332.*
42. W. Konopczyński, *Garlicki Tomasz Strzemieńczyk [w:] Polski Słownik Biograficzny, t. 7, s. 283-284.*
43. *Nadgrobek Jego Mości Panu Sawie marszałkowi konfederacji wyszogrodzkiej [w:] J. Maciejewski, A. Bąbel, A. Grabowska-Kuniczuk, J. Wójcicki (red.), Literatura konfederacji barskiej, dz. cyt., t. III: Wiersze, s. 569; H. Palkij, Sawa-Caliński Józef [w:] J. Chodera, F. Kiryk (red.), Słownik biograficzny historii Polski, Wrocław 2005, t. II: L-Ż, s. 1353.*
44. A. Ročko, *Pamiętniki polskich zesłańców na Syberię w XVIII wieku, Olsztyn 2001, s. 8; w pracy bogata literatura przedmiotu.*

Co dalej?

Dziedzictwu I RP poświęcona była cała X-XI teka „Pressji” *Rzecz niezwykła, Rzecz pospolita*. Można ją jeszcze zamówić w Redakcji i w księgarni Poczytaj.pl. U nas przesyłka gratis.